**2 K miesięcznie z odsyłką.**
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
**Cena numeru oddzielnego 8 h.**
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

## Bojkot żydów w Warszawie.

Obalono w Warszawie Romana Dmowskiego. Mimo to miazmaty, które wsączył w umysłowość burżuazyi polskiej, jako jej paroletni przodownik, nie wyginęły wraz z tym upadkiem, lecz rozwlokły się po Warszawie w formalną epidemię — malignę antysemicką.

Chwiejący się Dmowski wygrażał żydom bojkotem, jeśliby jego kandydatura upaść miała... Zblokowana przeciwko niemu prasa oburzała się na ten terroryzm, na kopiowanie w życiu polskiem metod czarnosecinnych. Dzień po dniu niemal piętnowała wybryki dwugroszowego organu, który wrzawą sekundował Dmowskiemu i biegł na harc antysemicki, zbrojny w brukowe pomysły i wymysły.

Tymczasem padł Dmowski już przy prawyborach, a przy wyborach tegoż doświadczył i kandydat burżuazyjnego bloku, Kucharzewski, nie uzyskawszy poparcia wyborców żydowskich.

Dwugroszowe pisemko, obliczone głównie na czas wyborczy, nie przycicha — owszem staje się rozpłodowcem antysemickim na użytek większości prasy od niewybrednych „Kuryerków“, aż do pozującej na olimpijską powagę „Kultury“. W różnej instrumentacyi ten sam ton dwugroszowy!

Czytelnicy przypominają sobie powód tego niezwykłego rozżamiętnienia: oto żydzi z kolegium wyborczego głosami swymi przeparli Jagiełłę przeciw Kucharzewskiemu. Wydostał się kandydat, słabo wysuwany, bo mający za sobą tylko część proletaryatu, człowiek może słabych kwalifikacyj, ale którego przeszłość nie wnosiła żadnych, komukolwiek wiadomych, cech ujemnych.

A Warszawa wybredzać przyzwyczajoną nie była: nie miała zbytniej do posłów fortuny... Pomińmy nawet Dmowskiego, który się mnie mał Bismarkiem, a potrafił jedynie swoją szulerką polityczną wywoływać zgrzyty i niesmaki... Ale ta Warszawa za aż do pierwszej Dumy słała, np. hrabiego Tyszkiewicza, o którym szła przecież fama, jak się był płaszczył przed takim nikczemnym satrapą, jak wileński Orżewski, splamiony krwią krożańską.. Zniosła też Warszawa dobrze ośmieszenie, które jej zgotował na wety hrabia wybraniec — w Dumie milczący — a po jej rozwiązaniu drukujący w prasie olbrzymią mowę, której .. omal nie wypowiedział!

Ale burżuazya warszawska przyzwyczaiła się uważać te dumskie fotele, z których jej przedstawiciele mogli oglądać wzgardliwie ku nim zwrócone plecy ministrów i czarnej sotni: skrajnej, umiarkowanej czy październikowej — za swój dziedziczny klejnot, a na robotnika, który zapragnął zasiąść na takim samym meblu spojrzała niemal, jak na włamywacza — wyborcy zaś żydzi, którzy mu w dopięciu tego celu dopomogli — spotwornieli w jej oczach do rzędu nieuczciwych wspólników, którzy włamywacza wpuścili do sanktuaryum dumskiego...

Wszystko to już u nas — za kordonem — wydaje się czemś maniackiem, histerycznem, niepojętem!

Żydzi-wyborcy nie nadużyli nawet swej przewagi w kolegium wyborczem w tym stopniu, ażeby pokusić się o posła z pośród siebie, uwzględnili zatem w pewnych granicach drażliwość ludności polskiej, której, notabene, już rząd — przy zmianie ordynacyi dumskiej — był przepołowił liczbę mandatów.

Ale nie uwzględnili chorobliwych ambicyj tej burżuazyi...

Nieścisłością by było, gdybyśmy obecną zaciętość burżuazyi polskiej kładli wyłącznie na karb upadku kandydatury — czy to Dmowskiego, czy Kucharzewskiego.

Były momenty przygotowawcze: z jednej strony antysemickie hasła endecyi, które spopularyzowały się, pomimo, iż wódz głosiciel tych haseł popadał w coraz większy dyskredyt. Z drugiej strony wyzywający ton żargonowej prasy separatystycznej, która nadużywała faktu, iż ma do czynienia ze społeczeństwem polskiem, więc pozbawionem własnego rządu, aby w taki sposób wytykać mu, iż z niem się liczyć niema potrzeby — na jaki, rozumie się, w żadnym innym kraju współwyznawcy piszących to, a nawet współideowcy, sobie nie pozwalają..

Na pogorszenie stosunków wpływał chroniczny napływ żydów, wydalanych przez carat z Litwy i Ukrainy z ich półrosyjskiem zabarwieniem — szczególnie rażącem na ulicach wyczulonej na tym punkcie Warszawy, z ich butą, którą — jak gdyby chcieli sobie odszkodować wszystkie lęki poprzedniego życia w atmosferze pogromowej...

„Litwacy“, krótko mówiąc, dolewali oliwy do ognia, podsycanego przez prasę endecką...

A nie niwelował ich miejscowy element żydowski — w szerokich masach z kulturą polską nie oswojony, po części dla zupełnego do niedawna braku szkolnictwa polskiego, a przeważnie z powodu charakterystycznej na tym punkcie polityki caratu, który mimo, że z pośród „inorodców“ największą nienawiść czuł ku żydom i mimo, że wszędzie tępił szkołę nierosyjską — utrzymał starozakonne hedery, ażeby właśnie ludność żydowska przez wyodrębnione wychowanie nie przestawała tworzyć klina, niespojonego z otoczeniem polskiem.

Tembardziej zatem należy podnieść, iż w atmosferze warszawskiej — w jej środowisku polskiem — do niedawna (bo przed wtargnięciem obecnych idej Dmowskich i Balickich) przepojonej pierwiastkami o szlachetniejszym polocie wyłaniały się typy z pośród inteligencyi żydowskiej, które swoją pracą naukową, lub swoją wielką ofiarnością na cele kulturalne czy filantropijne ilościowo, a może i jakościowo przerastały typy analogiczne, które się pojawiały w korzystniejszych dla wzajemnego zbliżenia, warunkach galicyjskich.

Po tem schematycznem zobrazowaniu stosunków przyjrzyjmy się metodzie endeckiej: chce ona mieć zawsze pod ręką jakiś objekt szczucia, aby nań zwracać uwagę w momentach decydujących: w Galicyi „ujęła“ kwestyę ruską i robi z niej „à la minute“ alarmy dowolnego nasilenia, gdy chodzi o wywinięcie się z jakiejś przykrej dla niej matni, lub o zaimponowanie — w czas wyborczy — swoją rzekomą czujnością.

W Królestwie za objekt taki obrała obecnie żydów, nie bez racyi licząc, że wśród górującej wrzawy antysemickiej mniej uwagi pada na chroniczne blamaże Koła w Dumie, a dziś i na naprężoną sytuacyę europejską, w której instynkt ludności Królestwa ciągnąłby ją gwałtownie przeciw Rosyi — wbrew „neosłowiańskim“ kalkulacyom Dmowskiego.

I fakt jest znamienny — tu przechodzimy do fatalnych a namacalnych skutków zainicyowanego bojkotu — choć Dmowski padł, lecz, że jego manewr antysemicki nawet do bagażu przeciwników endecyi się przedostał, widzimy, iż wśród zacietrzewienia antyżydowskiego burżuazya polska w Królestwie, zaczęła odsuwać od siebie z widoczną niechęcią myśl o wiszącej nad Polską konieczności zdeklarowania się tak czy inaczej wobec sytuacyi międzynarodowej.

Zaprzątnięta walką z Nalewkami polska Warszawa burżuazyjna nie ma czasu spoglądać w dalsze widnokręgi...

Mniej ekonomicznie dotknięte kryzysem pieniężnym od Galicyi — ale przecież odczuwające go Królestwo — komplikuje go, i oto idzie jego burżuazya pod wodzą prasy (z małymi wyjątkami) do walki bojkotowej, wywołującej kontrbojkot ze strony żydowskiej, czyli wstrząśnięcia w obecnej chwili, szczególnie rujnujące.

Jako pierwsze ofiary padają, rozumie się, elementy najuboższe.

Słyszymy o jakichś handlarzach żydowskich, którym w bazarze, będącym własnością chrześcijanina, wymawia się lokale, to „vice versa“ o jakichś przekupkach chrześcijańskich, którym kupcy żydzi nie chcą kredytować towaru, o jakichś stróżach, którym z tegoż powodu właściciele domów — żydzi chcą wymówić miejsce... Obustronnie musi się filantropia wysilać na niesienie pomocy tym „pogorzelcom“ pożogi bojkotowej... A miałoby chyba i bez tego co czynić wobec kryzysu: Łódź, gdzie jak w wielkiem skupieniu przemysłowem, każdy kryzys najjaskrawiej się odbija, posiada dziś około 10.000 bezrobotnych...

Śladem politycznego otumanienia i ekonomicznych wstrząśnień idzie i moralne zwyrodnienie.

W zamęcie tym najbardziej się wybija — kto pisze najbrutalniej, kto krzyczy najgłośniej, komu najłatwiej wyrzec się wszelkich skrupułów lub ich pozorów.

Prym wiedzie tedy: „Gazeta poranna — dwa grosze“.

Więc pojawiają się i tak potworne pomysły, jak nawet chęć wypłoszenia dzieci żydowskich z prywatnych szkół polskich!

Rozumie się, iż nie brak w środowisku polskiem głosów ludzi, których cała ta akcya przejmuje odrazą, ale głosy ich są zakrzyczane hałasem bezimiennych „dwugroszowców“, a co smutniejsze i ludzi z imionami, jak Świętochowski, Niemojewski..

Że nieodpowiedzialne warcholstwo się w to wdało, rzecz niedziwna zgoła, lecz co ta w czambuł nagonka przeciw żydom zdziałać może — nad tem, zdaje się, nie zastanawiają się ci, których o bezmyślność przecież posądzać nie można: żydów, lgnących do polskości, odstraszy; skurczy szeregi chlubnie zapisanych obywateli z ich grona; masy żydowskie, obojętne dla polskich idej, ale w wyborze pomiędzy drogowskazami polskimi a rządowymi, skłaniające się ku pierwszym (w miejscowościach, np. uznanych za wyłączone z Królestwa, żydzi pomimo pogróżek bractwa chełmskiego nie dali się użyć za narzędzie przeciwpolskie) — mogą koniec końców zostać zapędzone ku progom obozu rzą-

dowego, jeżeli ten ich przeciwko Polakom wygrywać zechce. A jeżeli do tej ostateczności nie dojdzie skutkiem zbyt zoologicznego antysemityzmu inspirującej rząd czarnej sotni rosyjskiej, to w każdym razie masy, dotąd neutralne albo posłuszne komendzie asymilatorów, zawędrują pod najbardziej separatystyczne wpływy „litwackie“.

Polityka caratu, która, jak to wskazywaliśmy, stała w Królestwie na tem stanowisku, iż żydów się poniewiera i prześladuje, ale równocześnie czuwa się nad tem, aby ci żydzi nie ulegali wpływom polskim i nie zatracali swej odrębności na rzecz większego skonsolidowania ludności i w Polsce — może sobie dziś zwłaszcza pogratulować sukcesu: „udali“ jej się i „litwacy“ i... polscy „bojkotowcy“!

## Zatarg austryacko-serbski.

**Zadośćuczynienie za Prochaskę. — Zgoda Serbii co do portu. — Co mówią we Francyi.**

Sprawa Prochaski została ostatecznie załatwioną. Biuro koresp. donosi urzędownie z Belgradu, że prezydent ministrów Pasicz, chcąc dać dowód, że rząd serbski pragnie **pokojowych stosunków z Austro-Węgrami**, odwiedził posła austro-węgierskiego Ugrona i wyraził swe **ubolewanie** z powodu niezręczności kilku organów wojskowych wobec konsula austro-węgierskiego w Prizreacie Prochaski. W ten sposób sprawę Prochaski należy uważać za **zadawalniająco załatwioną**.

W sprawie portu serbskiego donosi paryska agencya Havasa, że wedle informacyi z Londynu rząd serbski zgodził się na uchwałę konferencyi ambasadorów co do Albanii i co do przystępu Serbii do morza Adryatyckiego. Uchwała ta, jak wiadomo, uznała niezawisłość Albanii, oraz przyznała Serbii nad Adryatykiem tylko port handlowy bez posiadłości terytoryalnej.

W sobotę złożył francuski prezydent gabinetu **Poincaré** w Izbie deputowanych oświadczenie o sytuacyi zagranicznej. Wskazał on na zupełne porozumienie Francyi, Anglii i Rosyi i przypomniał, iż Austro-Węgry już w listopadzie stanowczo oświadczyły, że nie mają żadnych aspiracyj terytoryalnych. Sądzić należy, że Serbia przyłączy się do postanowień konferencyi ambasadorów. Co do rokowań pokojowych, trudno przewidzieć dziś ich wynik. Gdyby przyszło do zerwania rokowań, rola Europy nie byłaby zakończoną, bo ponowna wojna mogłaby doprowadzić do rozszerzenia granic konflagracyi. Francya musiałaby wtedy zaproponować mediacyę i u mocarstw czynić starania w kierunku pokojowym. Mimo to jednak jest Francya zdecydowaną wysoko nieść honor narodu. Uważam — rzekł dalej Poincaré — za zbyteczne mówić, że elementarnym naszym obowiązkiem będzie sojusznikom naszym dać **czynny dowód przyjaźni**. Ułatwia to nam roztropność i umiarkowanie Kokowcewa, czego onegdaj właśnie dał nowy dowód. Nasz stosunek do Anglii jest pełen zaufania, jak nigdy. Uważam za wskazane podnieść, że nie są uzasadnione twierdzenia niektórych dzienników francuskich, jakoby rząd angielski w stosunku do mocarstw popierał politykę niezgodną z naszemi interesami. Cały bieg wypadków śledziliśmy zupełnie zgodnie i w porozumieniu z naszymi sojusznikami.

## Rokowania londyńskie.

W sobotę zebrali się o godz. 4 po południu delegaci pokojowi i do godz. 6 wieczór omawiali sprawę zawieszenia broni między Grecyą a Turcyą, oraz sprawę Adryanopola. Dyskusya została odroczoną, ponieważ delegaci tureccy czekają na nowe instrukcye wysłane im z Konstantynopola osobnym kuryerem.

Nowe te instrukcye mają wedle „Frankfurter Ztg“ polecać delegatom tureckim, aby obstawali przy żądaniu zaprowiantowania przez czas trwania zawieszenia broni Adryanopola, Janiny i Skutari. Przed zgodą na te żądania delegaci tureccy nie wejdą w dalsze rokowania, ewentualnie odwołają się do konferencyi ambasadorów.

Tymczasem delegaci przepędzają czas na rozmaitych przyjęciach i rozmowach z dziennikarzami. Najwięcej szasta się naczelny delegat bułgarski dr **Danew**, który w przerwach obrad chodzi po ambasadorach i robi wycieczki do Paryża.

O uchwałach konferencyi ambasadorów donosi londyński „Times“, że uchwały nie zostałyby ogłoszone, gdyby mocarstwa nie były zgodne i co do szczegółów granic państw bałkańskich i co do handlowego dostępu do morza dla Serbii.

„Daily Chronicle“ oświadcza, że podział Albanii między państwa bałkańskie byłby wielkim błędem i niesprawiedliwością i powodowałby trwały niepokój na półwyspie. Specyalny korespondent „Matin'a“ z Londynu donosi w uzupełnieniu uchwały konferencyi ambasadorów, że zaproponowano rządom, aby wyspy morza Egejskiego, bez względu, kto ich będzie właścicielem w przyszłości, nigdy nie mogły być przeznaczane za punkt oparcia dla floty.

Walki turecko-greckie trwają dalej. Jak urzędowy telegram z Konstantynopola donosi, wojska tureckie pod Janiną odniosły 19 b. m. zwycięstwo nad Grekami, rozszerzyły swój zwycięski pochód do Laracz i rozproszyły wojska greckie.

Doniesienia z Belgradu nie zaprzeczają już, że Serbia się zbroi, ale zbrojenia tłómaczą w ten sposób, że Serbia zawarła z Bułgaryą nową umowę o dostarczenie jej pomocy — w razie ponownego wybuchu wojny — pod Czataldżą, w zamian za co Serbia ma otrzymać większe korzyści terytoryalne w Macedonii.

*Telegramy z poniedziałku 23 grudnia.*

## Szczegóły z konferencyi.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi o sobotniej konferencyi pokojowej: Mimo usiłowanego przez tureckich delegatów odwleczenia obrad panował bardzo przyjazny nastrój. Delegaci państw bałkańskich życzą sobie bardzo przystąpić już do merytorycznych obrad. Oświadczyli oni jednemu z dziennikarzy, że są zadowoleni z wyników konferencyi ambasadorów i spodziewają się, że konferencya pokojowa poczyni znaczne postępy.

## Walki na morzu i na lądzie.

**Paryż.** Ag. Havasa donosi z Aten: Wczoraj o godzinie 3 po południu turecka flota usiłowała wyjechać z Dardanelów. Torpedowiec grecki stanął przed Tenedos, aby zbombardować wyspę.

**Ateny.** Urzędowo donoszą, że armia grecka w Epirze odparła trzy ataki tureckie.

## Pod Skutari.

**Rjeka.** Komendant Skutari urządza dalej wycieczki z twierdzy, a Czarnogórcy ograniczają się do odparcia ataków tureckich. W ostatnich trzech dniach kilka batalionów czarnogórskich wyjechało rzekomo na krótki czas do ojczyzny.

## Z Salonik.

**Konstantynopol.** 14 000 żandarmów i żołnierzy, którzy po kapitulacyi Salonik mieli być odstawieni do ojczyzny, na pokładzie okrętu greckiego przybyli do Efezu.

---

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

## WACHLARZ JAPONSKI.

6 (Kartka z podróży w r. 1903).

(Ciąg dalszy).

Brzegi niezmiernie malownicze, zwężona rzeka mknie wśród skał, pojękując z cicha. Wysoko 100 stóp nad jej poziomem widać znowu fortecę na wystającym cyplu...

A dalej istny cud: na ciemnym monolicie sterczącej z pośród rzeki skały śliczny ponsowy klasztor, koralowa rzeźba, cudownie wprawiona nad otchłaniami w granity. Prowadzą do niego wąskie, wykute w kamieniu schody, których ostatnie stopnie już pluszczą się w mrocznych wirach. Obok schodów zwisa wbite w skałę kółko do przywiązywania łodzi. Z obu stron brzegi śmieją się rozkosznie, wyzłocone słońcem urwiska, szmaragdowe chyliny i doliny... rozmaity, rozległy świat!... W oddali wygląda z poza łona góry wielkie gwarne bogate miasto...

Ale od wszystkiego oddzielają pustelnię czarne odmęty, mknące w spienionych potwornych skrętach... Jeno wiatr dolata od ziemi, gwiżdże w purpurowych krużgankach i kołysze drzewiny, tulące się w rozpadlinach głazów... To Sankuszań. Wymarzona samotnia dla dusz, szukających mąk, zaparcia się i wyrzeczenia.

W Kiu Kianiu — niektórzy wymawiają „Ciucian“ — byliśmy po południu. Jest to miasto nieduże, ale bardzo ruchliwe i przemysłowe. Prowadzi handel przeważnie wyrobami porcelanowymi, glinianymi, oraz srebrnymi. Niedaleko stąd są słynne cesarskie fabryki porcelany. Wyroby ich idą całkowicie na dwór pekiński; do handlu dostają się jedynie przedmioty wybrakowane, mające skazy, plamki, poza tem niekiedy bardzo piękne. Można tu za bezcen nieraz kupić cudną wazę, ale mającą w dnie lub boku dziureczkę, przez którą wypływa woda... Ulice wąskie zacieniają wystające okapy domów i kupieckie szyldy, wiszące nad ulicą, jak chorągwie. Na ulicach zawsze pełno i gwarno; tłumy przechodniów i przekupniów z obnośnemi kramami na plecach lub ramionach. W półciemnych sklepach, ożywiony ruch... Spiętrzone szeregi naczyń o ślicznych, jaskrawych barwach naruszają przyjemnie zmrok ulicy. W małych otwartych warsztatach kują młoty, rzężą pilniki, syczą kamienie szlifierskie... Robotnicy półnadzy odlewają, polerują, cyzelują przedmioty ze srebra i miedzi. W jubilerniach widać misterną robotę stwarzania ażurowych ozdób, łańcuszków, branzolet, spinek, a nadewszystko wielkich szpilek do upinania włosów dla elegantek chińskich, szpilek o wielkich główkach, drżących jak skrzydła motyle i równie barwnych jak one... Widziałem kilka fabryk cegiełkowej herbaty, niezmiernie brudnych, niezmiernie ciemnych, oraz pełnych zaduchu herbacianego.

W jednym ze sklepów z porcelaną spotkałem się ze swymi japońskimi towarzyszami podróży. Dążyli gdzieś za miasto pod parasolami, gdyż deszcz zaczął kropić! Przyłączyłem się do nich, zaciekawiony ich tajemniczemi minami. Deszcz zamienił się wkrótce w ulewę, brnęliśmy mimo to wytrwale, omijając potoki błotnistej wody, płynące po stokach ulic. Wreszcie wydostaliśmy się nad jakąś rzeczkę bezludną, leniwie snującą ku Jang-tse wśród starych śmietnisk i ogrodów. Długo staliśmy nad mętnemi wodami i patrzyliśmy w zadeszczoną dal. Japończycy cały czas zachowali do śmieszności poważny wyraz twarzy. Obserwowałem ich ze wzrastającem zaciekawieniem, pewny, że spełniają jakiś religijny obrządek. Wróciliśmy, nie wyrzekłszy słowa, z taką samą powagą, skacząc gęsiego z kamienia na kamień wśród powodzi wody i błota.

Dopiero przy obiedzie w wesołej pogawędce, nie zatruwanej już obecnością konsula, dowiedziałem się, co oznaczała owa wyprawa na przedmieście Kiu kianiu.

— Tam mieszkał słynny poeta chiński Hikylaky ten. Dom jego przed wiekami stał właśnie na tem miejscu, gdzieśmy się zatrzymali!...

— Chiny są macierzą naszej kultury. Cały Wschód szanuje je i miłuje, jak wy wasze Włochy i Grecyę! — pouczał mnie poeta. — To nic nie znaczy, żeśmy wydali im wojnę i walczyli z nimi niedawno!... — dodał żywo, spostrzegłszy na mej twarzy powątpiewanie. — Chiny śpią, jak spała niedawno Japonia. Przez swój zastój wstrzymują rozwój innych państw. Walka Japonii z Chinami o Koreę była walką o reformy w Korei... Młodej Japonii potrzebne są w sąsiedztwie państwa rozbudzone, postępowe... Jedynie opierający się wzajem o siebie sojusz

# Szlakiem zniszczenia.

Pewna wybitna osobistość — pisze jeden z korespondentów przy armii bułgarskiej — dostała od sztabu głównego bułgarskiego pozwolenie na podróż w kierunku dowolnym po zdobytej przez Bułgarów części Tracyi. Jej wrażenia spisał wspomniany korespondent.

Począwszy od Kizil Agacz — opowiada owa osobistość — aż do zniesionej przez wojnę granicy tureckiej pod Golem-Derwent odbywałem podróż całkiem dobrze, ale potem drogi stały się nieprzerwanym ciągiem przepaścistych wybojów. Zaraz na początku musieliśmy wysiąść i przestrzeń 18 kilometrów przejść pieszo, gdyż jazda była po prostu torturą. Na pierwszej stacyi noclegowej Bojukli znaleźliśmy się o pół godziny wcześniej, niż nasz wóz. Zanim dostaliśmy się do Bojukli, słyszeliśmy huk dział z pod Adryanopola, a mimo wielkiej odległości, około 30 kilometrów, mogliśmy rozróżnić odgłosy strzałów z dział rozmaitego kalibru.

Noc przepędziliśmy u popa w Bojukli. Spaliśmy na słomie w jednym pokoju z rodziną popa, złożoną z 6 osób, pomiędzy któremi znajdowały się trzy kobiety. Działa grzmiały dalej niekoniecznie usposabiając do snu. Wczesnym rankiem udaliśmy się w dalszą podróż ku południowi do Haskiöj, położonego na drodze z Adryanopola do Kirkilisse. Po drodze zbliżaliśmy się w niektórych miejscach na 10 klm. do zewnętrznych fortów. Widzieliśmy białe chmurki prochu, wybuchające w powietrzu szrapnele, przyczem ogień artyleryi doznawał długich przerw.

Z wyżyny na północ od Haskiöj można było okiem nieuzbrojonem widzieć białe domy Adryanopola. Poza tem widzieliśmy tylko obrazy bezprzykładnego nawet w czasie wojny zniszczenia. Wsie wyludnione w zupełności, spalone doszczętnie, lub z ziemią zrównane; droga przez wieś wiodąca, pokryta zwłokami ludzkiemi, napół zwęglonemi, lub zwierzęcą padliną, poszarpaną przez psy, rozdziobaną przez kruki i wrony. Tu i ówdzie leży koń, wół lub krowa o potwornie wydętem cielsku. Pomiędzy tem wszystkiem włóczą się zdziczały psy.

Powietrze przesycone straszliwą wonią powszechnego rozkładu. Po obu bokach drogi ciągną się groby masowe, z których często sterczą poczerniałe piszczele rąk i nóg; leżą na polach zwęglone zwłoki, które niegdyś polano naftą i podpalono; wszędzie zaś gęsto rozsiana padlina końska pokrywa całe przestrzenie ziemi. Człowieka nigdzie nie widać — bezludny szlak śmierci, pełen zaduchu trupiego.

Jedziemy dalej do Kirkilisse. To miasteczko wygląda dzisiaj jak wielki szpital, wszystkie budynki przepełnione są rannymi. Okolica, jak daleko okiem sięgnąć, zniszczona, wykazująca na każdym kroku ślady okropnych walk. Winnice stratowane, wbite w ziemię — szańce rozorane kulami dział — tylko wielkie mogiły nad grobami masowemi są całe. Stada kruków i sępów przelatują z miejsca na miejsce.

Jedziemy dalej z Kirkilisse do Eski-Baba, a następnie do Mandry, stacyi, położonej nad główną linią kolejową, wiodącą do Konstantynopola. Wszędzie to samo: wsi wyludnione, zgliszcza, groby, padlina. Na stacyi Mandra musieliśmy czekać przez kilka godzin na pociąg prowiantowy. Korzystając z czasu, zwiedziliśmy tę wieś. Znowu obraz zniszczenia. Spotkaliśmy rodziny tureckie, uciekające na oślep, wygłodzone, przerażone.

Jedziemy dalej koleją do Dimotiki, a stamtąd wozem do Kodża Halil i Sejmeli, następnie do Dogandżi Araza. Tutaj rozpoczyna się już pierścień oblężniczy, opasujący twierdzę Adryanopol.

Ze strefy oblężniczej wyjechaliśmy wkrótce wozem do Sejmeli, a stamtąd koleją dalej. Gdyśmy siedzieli już w wagonie, przez długi czas prześladowały nas jeszcze straszliwe wizye z owego szlaku śmierci.

# Uchwalenie prowizoryum budżetowego w komisyi.

**Wiedeń, 22 grudnia.**

**O uniwersytet ruski.**

Na sobotniem posiedzeniu komisyi budżetowej poseł Wassilko (Ukr.) oświadczył, że Rusini w spokoju i cierpliwości dążą do spełnienia swego najważniejszego żądania kulturalnego (t. j. uniwersytetu); gdyby jednak Polacy utrudniali załatwienie kwestyi uniwersyteckiej, cierpliwość Rusinów wyczerpałaby się. Ponieważ w międzyczasie między przedstawicielami Koła polskiego a przedstawicielami ruskimi prowadzone rokowania przeszły w stadyum poważniejsze, Rusini zastanawiają swą taktykę (obstrukcyjną) w komisyi, nie przesądzając swego stanowiska w plenum Izby. Zawisłem ono będzie od wyniku tych rokowań.

Na popołudniowem posiedzeniu poseł Zarański przedstawił sprawę założenia

**akademii górniczej w Krakowie,**

która jest konieczną w interesie podniesienia produkcyi w zagłębiu krakowskiem.

**W głosowaniu**

odrzucono poprawkę Dniestrzańskiego o skreślenie dotacyi na akademię górniczą i Budzynowskiego, aby skreślić wydatki na istniejące w Galicyi uniwersytety i zakłady naukowe. Obaj posłowie zgłosili swoje wnioski jako vota mniejszości. Odrzucono poprawkę posła Diamanda o skreślenie bonifikacyj spirytusowych i przekazanie odpowiedniej sumy krajom na polepszenie płac nauczycielskich. Poseł Diamand zgłosił swój wniosek jako votum mniejszości.

Przyjęto prowizoryum budżetowe w brzmieniu rządowem.

Uchwalono rezolucyę posła Diamanda o wydanie zarządzeń na

**usunięcie przesilenia gospodarczego w Galicyi.**

Odrzucono rezolucyę Dniestrzańskiego o zastąpienie wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej Dembowskiego inną osobistością. Poseł Dniestrzański zgłosił rezolucyę jako votum mniejszości.

Następnie poseł Rosner referował sprawę

**fakultetu włoskiego**

z siedzibą w Tryeście.

Z powodu spóźnionej pory posiedzenie zamknięto; następne po świętach.

# List z Anglii.

Konferencya bałkańska w Londynie. — „The Daily Citizen". — Z polskiej kolonii robotniczej.

**Londyn, 18 grudnia.**

Znacie zapewne przebieg pierwszych dni obrad zgromadzonej tu konferencyi bałkańskiej. Więc o niej pisać wam nie będę. Są to większe lub mniejsze szacherki, większe lub mniejsze spekulacye, targi, miarkowane przez zakulisowy wpływ „wielkich mocarstw".

Jedno jest jasne i to bardzo „zaciemnia" horyzont polityczny Europy: jeśli państwa, które wypowiedziały wojnę Turcyi, a więc Bułgarya, Serbia, Czarnogóra i Grecya nie otrzymają potężnych wprost rekompensat terytoryalnych za setki tysięcy zmarnowanych istnień ludzkich, dni Ferdynanda, Piotra, Mikołaja i Jerzego są policzone. Gniew ludu zmiecie ich z tronów bezpowrotnie.

W dzień wybuchu wojny, widziałem w pewnem piśmie francuskiem ciekawy obrazek,

takich państw będzie w możności oprzeć się zaborowi Zachodu... Sam Zachód, nie wojenny i kupiecki, lecz ludzki, humanitarny Zachód — może tylko zyskać na przebudzeniu się Wschodu...

Do późnej nocy gawędziliśmy o tych wzniosłych materyach. Poeta snuł przedemną marzenia „Młodej Japonii" o Stanach Zjednoczonych Wschodu, które siłą swej powagi i potęgi urzeczywistnią sny ludzkości o wiecznym pokoju, o braterstwie ludów, o panowaniu sprawiedliwości i równości... Słowem o złotym wieku, gdy:

> ... dębowym liściem uwieńczeni.
> Rzuciwszy miecze, siłą tą rozbrojeni
> Rycerze nasi, słuchać o przeszłości...

— To nic, że obecnie trzeba walczyć, przelewać krew swoją i cudzą... Wojny i rewolucye są jak tajfuny, które odświeżają zastałe nad bagnami powietrze... — mówił jak natchniony Sasaki Nobu tsuna.

27 listopada. W błękitach słonecznego poranku w dali przed nami bieleje za zakrętem rzeki Hań kou. Przy pożegnaniu pan Sasaki wręczył mi wachlarz z wierszem, pięknie wykaligrafowanym chińskimi hieroglifami, a pan T. dołączył dosłowne jego tłómaczenie.

W tym wierszu cierpienia Polski i rycerskie tradycye Buszi-do splatały się w kunsztownych rymach...

* * *

W Hań-kou spędziłem dziesięć dni i, chociaż trawiła mnie febra, zwiedziłem ciekawe rzeczy w mieście i przyległych okolicach.

Samo miasto dzieli się na miasto chińskie i „settlement" europejski. Obie części rozdzielone są wysokim murem, a wejściowej bramy pilnuje policya angielska.

Granice „settlementu" właśnie niedawno wytknął rząd chiński i ziemie podzielono między kolonie europejskie. Najstarszą kolonią była kolonia rosyjska, która powstała drogą specyalnej umowy jeszcze wtedy, gdy Chiny były zamknięte na ogół dla Europejczyków. Zrobiono wyjątek dla rosyjskich poddanych, skupujących tu hurtownie herbatę, aby w specyalnych opakowaniach wysyłać ją drogą lądową przez Mongolię do Kiachty i stamtąd do Moskwy. Jest to tak zwana herbata karawanowa, chociaż obecnie znaczna jej ilość płynie do morza po Jang-tse i dalej na statkach do Władywostoku lub wprost do portów morza Czarnego. Jednocześnie powstały w Hań kou fabryki herbaty cegiełkowej z herbacianego pyłu i odpadków, powstałych przy sortowaniu i pakowaniu herbaty kwiatowej. Handel herbatą cegiełkową ma ogromne znaczenie dla całej Syberyi.

Zwiedzając fabryki w Hań kou, byłem uderzony pierwotnem ich urządzeniem, brakiem maszyn i jakichkolwiek udogodnień technicznych, chociaż właścicielami były słynne firmy rosyjskie, rozporządzające ogromnymi środkami.

— Mój panie — odpowiedział mi na pytanie jeden z szefów takiej firmy — już od dawna robimy starania o pozwolenie wprowadzenia maszyn parowych do przyrządzania, zwijania, sortowania i prasowania herbaty, ale rząd chiński nie pozwala na to, gdyż grozi to poważnemi stratami drobnym hodowcom herbaty, spełniającym znaczną część roboty na miejscu ręcznie, środkami domowymi... W domu tam bywa rozmaicie... I brudno, i niejednakowo... Stąd mamy wielkie kłopoty przy sortowaniu herbaty... I drożej, i gorzej!... Więc biją nas Anglicy, którzy na Cejlonie całą fabrykacyę prowadzą maszynowo... Jedynie zbioru liści dokonywają tam ręcznie... Ale cóż robić!? Może z czasem, jak przyjdzie tu kolej, i Chińczycy przekonają się, że i tak tracą, straciwszy rynki zbytu — uzyskamy nareszcie pozwolenie...

Najpiękniej zabudowana, najbogatsza, najczystsza i najruchliwsza jest dzielnica angielska. Przylega ona do dzielnicy chińskiej. Ma piękne szerokie ulice i śliczne domy, otoczone ogrodami. W portach na Jang tse stoi dużo statków i dżonek, a po wybrzeżu przelewa się różnobarwny, różnojęzyczny tłum. Przeważają wszakże Chińczycy.

Dzielnica rosyjska, oprócz zabudowań fabrycznych, nie miała prawie innych domów. Rosyanie budowali mieszkania w angielskim „settlemencie". Ale najrozpaczliwiej wyglądała dzielnica niemiecka. Wprawdzie była najbliższą dworca budującej się kolei, ale przedstawiała zupełnie goły plac, pocięty na kwatery szerokiemi i doskonale utrzymanemi ulicami, na których przeważnie spacerowali policyanci, przybrani w przysłowiowe pikelhauby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przedstawiający tych monarchów, uzbrojonych od stóp do głów i wrzeszczących zapamiętale: „Naprzód! musimy zmasakrować ludy nam podwładne, inaczej one nas zmasakrują"!

„L'esprit français" w dniu tym odkrył formułę obecnej wojny i obecnej konferencyi w Londynie. Złośliwy los zrządził jeszcze to, że obrady konferencyi odbywają się w pałacu, w którym pono Karol, król Anglii, spędził swą noc ostatnią przed ścięciem z wyroku parlamentu w roku 1649.

„The Daily Citizen" swój numer 60 wydrukował już i w Londynie i w Manchester. Potężny nasz bratni organ stał się w dniu 16 grudnia wielkim dziennikiem, wychodzącym w stolicy państwa. Redakcya przed tygodniem jeszcze uprzedzała swych czytelników o konieczności tej zmiany ewolucyjnej.

„Jesteśmy pismem narodowem, tedy w stolicy kraju przystoi nam wychodzić". Ciekawa to, pisząc stylem p. Bobrzyńskiego, „premissa" socyalistyczna. Redakcya „The Daily Citizen" w Londynie mieści się na 27 Tudor Street i Temple Avenue; administracya na Fleet Street 92. Własne maszyny biją 100 000 numerów pisma na godzinę! Pismo zyskało kolosalną ziętość i stoi dziś w pierwszym szeregu prasy angielskiej, zwłaszcza po ostatniej aferze konduktora Knox'a, kiedy ono jedno wystąpiło stanowczo przeciwko niecnym posądzeniom prasy burżuazyjnej. Prasa ta tłómaczyła piękny objaw solidarności kolejarzy i górników w Newcastle, jako żądanie „prawa do upijania się!", gdyż jakoby zdegradowany Knox zaglądał często do kieliszka. Naturalnie wybrana w celu zbadania tej sprawy odpowiedzialna komisya z Londynu wykryła, że Knox nie był pijany i że strejk solidarny był najzupełniej usprawiedliwiony. Można sobie wyobrazić radość towarzyszów naszych i pisma naszego „The Daily Citizen", kiedy prawda wyszła na jaw.

Nie mogę nie podać wam do wiadomości kilku objawów z życia tutejszych robotników z Polski. Wiadomo wam już, że nasi towarzysze, zorganizowani w Londyńskiej Sekcyi P. P. S., od. arli niecne zamachy tutejszego katolickiego księdza Bujary, który pospołu z popem moskiewskim propagował posyłanie dzieci polskich do moskiewskiej szkółki, założonej przez konsulat. Nasi mają własną szkołę dla dzieci polskich w Woolwich, utrzymywaną ze składek robotniczych i administrowaną przez Sekcyę P. P. S. Uczy się w szkole przeszło 20 oro dzieci. Wbrew rozpowszechnionej w Londynie „filantropii" w 2 innych polskich szkółkach, gdzie nauczyciele nie są płatni, nasi nauczyciela opłacają.

I oto prawdziwie zbożna praca, poparta uświadomieniem socyalistycznem, święci tryumfy. Szkółka nasza urządza 22 grudnia swój pierwszy popis i „gwiazdkę". Na podarunki złożono przez naszych sympatyków w Londynie kilkadziesiąt koron (obywatel W. — 12 szyl., obywatelka — B. 10 szyl.), które, rzecz prosta, nie w całości na taki cel dorywczy użyto, a zostawiono w kasie na dalsze potrzeby szkółki.

Drugi objaw ważny, to przetłómaczenie na język polski statutu tutejszego Związku zawodowego robotników, zatrudnionych w hutach szklanych, oraz zaprenumerowanie przeszło 20 egzemplarzy „Dziennika Robotniczego" z Katowic.

Serce rośnie, gdy zamiast narzekań i zwykłych wytykań wad naszej polskiej emigracyi, tak chętnej do klerykalnego ogłupiania i marnotrawienia grosza w pijackich spelunkach, mogę wam komunikować przykłady z Londynu, zaiste godne naśladowania gdziendziej, bodaj w Liverpoolu, gdzie bezczelny maniak, jakiś Riedel vel książę Riedelski, poparty autorytetem klechy londyńskiego i innych, wyzyskuje i bałamuci emigracyę naszą. *Edw.*

# Przegląd polityczny.

**Reforma wyborcza na Węgrzech.** Organ socyalistyczny „Nepszava" pod je tekst projektu reformy węgierskiej której najważniejsze postanowienia są: Prawo wyborcze mają ci, którzy od 5 lat są obywatelami państwa węgierskiego i odpowiedzą warunkom wyrażonym w następnych paragrafach: przysługuje ono z ukończeniem 30 roku życia, wyjątkowo 24 roku życia, tym, którzy ukończyli szkołę średnią lub równorzędny zakład; wymagana jest jednoroczna osiadłość; prawo wyborcze mają dalej wszyscy, którzy spełnili powyższe warunki ukończyli 6 klas ludowych i opłacają jakikolwiek bezpośredni podatek, samoistnie prowadzą jakieś przedsiębiorstwo, albo zajmują posadę w handlu lub przemyśle. Dalsze ograniczenie opiewa, że do posiadania prawa wyborczego potrzebną jest umiejętność czytania i pisania. Wyjątek stanową tylko ci, którzy wprawdzie czytać i pisać nie umieją, ale opłacają w pewnej wysokości podatek państwowy lub posiadają najmniej 8 morgów gruntu.

Półurzędownie stwierdzają, że publikacya tego projektu polega na nadużyciu; podają, że projekt ten nie jest zupełny, jednakże nie przeczą jego autentyczności.

**Dymisya Cuvaja?** „Slavische Korrespondenz" donosi, że komisarz królewski w Chorwacyi Cuvaj udaje się na urlop, z którego już nie wróci i że nastąpi nominacya bana. Z kilku stron donoszą do dzienników, iż prawdą jest na razie tylko tyle, że Cuvaj udaje się na urlop. Niektórzy sądzą, że Cuvaj z urlopu powróci na swe stanowisko, podczas gdy „Reichspost" twierdzi, że miejsce po Cuvaju zajmie w Chorwacyi generał.

# KRONIKA.

Poniedziałek 23 grudnia.

**Świąteczny numer naszego dziennika** wyjdzie z druku jutro o zwykłej porze w zwiększonej objętości z obszernym działem literackim, zawierającym liczne nowele i poezye.

## Nowiny krakowskie.

**Dyskusya nad teoryą Freuda** wypełniła sobotnie obrady II. zjazdu neurologów, psychiatrów i psychologów polskich. Temat zainteresował szersze koła, to też i udział uczestników był liczniejszy i tok obrad bardziej ożywiony. Na sali pojawił się dr Gaston Parturier z Paryża, laureat Akademii medycyny. Przewodnictwo objął dr Goldflam. Na porządku dziennym obrad: metoda psychoanalityczna.

Dr Borowiecki (Kraków) omawiał wartość tej metody, polegającej na wydobywaniu z pod świadomości czynników psychicznych, stanowiących podłoże zboczeń chorobowych. Dr Karpińska (Zakopane) roztrząsała psychologiczne podstawy Freudyzmu. Z kolei nastąpił wykład dra B. Bandrowskiego p. t. „Psychoanaliza wobec podstawowych teoryj psychologicznych". Celem objektywnej krytyki teoryi Freuda badał referent jej zgodność z dwiema zasadniczemi teoryami psychologicznemi: z hipotezą assocyacyjną i hipotezą związku między duszą a ciałem. Dr Jekels (Bystra) mówił o psychicznym biseksualizmie. Docent dr Radecki podkreślił pierwiastki biologiczne w poglądach Freuda. Pierwiastkami tymi są genetyczne ujmowanie zjawisk, prawo zachowania energii w mechanizmach psychicznych, ekonomia energii, biologiczne ujęcie nieświadomości. Dr Beaurain (Zakopane) mówił na temat: „Rozbiór wartości psychologicznej symbolu". Dr Nelken (Kulparków) omawiał zastosowanie psychoanalizy do chorób umysłowych i stwierdził, że teorye Freuda odgrywają wielką rolę w powstawaniu objawów psychozy, znanej pod nazwą „dementia praecox". Dr Nunberg wygłosił odczyt pod tytułem: „Nie spełnione życzenia według nauki Freuda". W dyskusyi nad poruszonymi tematami zabierali głos: dr Chłapowski, dr Jaroszyński, dr Bornstein, dr Mazurkiewicz, dr Fajersztain, dr Rosental, dr Mikulski, dr Jarkowski, dr Rubczyński, dr Nelken i dr Jekels.

Posiedzenie popołudniowe poświęcono dyskusyi nad zjawiskami psychoelektrycznemi. Referował tę kwestyę doc. dr Radecki, który nakreślił problematy fizyczne, fizyologiczne i psychologiczne z tej dziedziny badań. Dr Karpińska odczytała następnie wyniki doświadczalne zastosowań metody psychoelektrycznej. Wyniki doświadczeń dały rezultat pozytywny. Dr Zylberlastówna podała wyniki badań przeprowadzonych na chorych umysłowo. Reakcya psychogalwanometryczna okazała się patagnomiczną dla paraliżu postępowego.

W dyskusi nad wszystkimi referatami zabierali głos: prof. Cybulski, prof. Heinrich, dr Zylberlastówna, dr Chłapowski, dr Rydel, dr Mikulski, dr Nunberg i dr Radecki.

Wieczorem w salonach prof. Pilza odbył się raut, w którym wzięli udział wszyscy uczestnicy zjazdu.

Zjazd obradował wczoraj również przez cały dzień. Przedpołudniowe posiedzenie poświęcone było referatom czysto fachowym i specyalnym o „wydzielinach organów wewnętrznych"; na ten temat wygłosili odczyty dr Marnowski ze Lwowa, dr Orzechowski, dr Popielski i inni.

Popołudniowe posiedzenie wypełnił referat o interesującej i ważnej społecznie sprawie opieki nad umysłowo chorymi. Referował dr Radziwiłłowicz z Warszawy. Mówił on o nowo budujących się na ziemiach polskich wielkich zakładach dla umysłowo chorych, o różnych typach takich domów, o nowych metodach traktowania i leczenia obłędu i t. d. Po referacie rozwinęła się ożywiona i wyczerpująca dyskusya.

Wieczorem odbył się w salach Grand hotelu bankiet uczestników zjazdu. Nastrój był bardzo wesoły i serdeczny. Toastowano na cześć nestora neurologii polskiej dra Chłapowskiego z Poznania, na cześć wybitnych uczestników zjazdu drów Flatau i Goldflama z Warszawy i t. d.

Dzisiaj ostatni dzień obrad zjazdu.

**Sprawa kawiarni p. Wołkowskiego** została załatwiona następującemi obopólnemi oświadczeniami:

„Celem załatwienia sprawy, wynikłej z powodu wykonania wewnętrznego urządzenia kawiarni „Esplanade" przez firmę wiedeńską, składa p. Wołkowski wobec komitetu obywatelskiego, wybranego na wiecu dnia 9 grudnia 1912 następujące oświadczenie:

„Uznając słuszność zasady, że wszelkie roboty, o ile wykonanie ich w kraju własnemi siłami jest możliwem, powinny być u nas zamawiane i wykonane, stwierdzam, że żałuję, iż przy wykonaniu przeważnej części wewnętrznego urządzenia kawiarni „Esplanade" zasada ta nie została urzeczywistnioną. Wykluczam możliwość powtórzenia się podobnego wypadku na przyszłość, a celem załagodzenia wynikłego sporu w sposób społecznie pożyteczny składam na rzecz Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej z przeznaczeniem na Orłową kwotę 250 K. oraz na rzecz Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza kwotę 250 K. — Karol Wołkowski".

„Komitet obywatelski, mając na względzie, że w danym wypadku zachodzą pewne okoliczności łagodzące, a daleki myślą od szkodzenia panu Wołkowskiemu, przyjmuje powyższe oświadczenie do wiadomości i uznaje ze swej strony sprawę za załatwioną. — Stanisław Burzyński, Mikołaj Woroniecki, Bolesław Jaroszewski".

**Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J.**, jedyne ogólno akademickie stowarzyszenie w Krakowie i jedno z najstarszych stowarzyszeń młodzieży wogole, postępuje stale i konsekwentnie w swym rozwoju i z roku na rok coraz większej rzeszy młodzieży na naszej wszechnicy przychodzi z pomocą. Ubiegły rok, jak wskazuje ostatnie sprawozdanie, zaznaczył się również wybitnie w działalności tej instytucyi. Do dawnego gmachu D. mu akademi-

ckiego przy ul. Jabłonowskich dobudowano nowe skrzydło z frontem na ul. Zgoda. W nowym budynku 22 akademików znajdzie pomieszczenie — z wiosną więc już 145 niezamożnych słuchaczów Wszechnicy Jagiellońskiej znajdzie zdrowe i tanie mieszkanie w Domu akademickim.

Gdy jednak weźmiemy pod uwagę, że Towarzystwo Wzajemnej Pomocy liczyło w roku ubiegłym 764 członków, a w tej liczbie przynajmniej połowę ubiegających się o mieszkanie w Domu akademickim, wtety zrozumiemy troskę każdorazowego wydziału, usiłującego postąpić naprzód, ku zrealizowaniu projektu budowy drugiego Domu akademickiego, co naturalnie bez wydatniejszej pomocy społeczeństwa uskutecznić się nie da. Do społeczeństwa też zwrócić się musi z prośbą o poparcie i nowy wydział, wybrany na ostatniem walnem zgromadzeniu z prezesem p. Władysławem Zaufalem na czele. W skład zarządu weszli nadto: p. E Kopp, wiceprezes, p. A. Mirtyński sekretarz, p. Mazanowski, skarbnik, p. F. Podgórski, kierownik Domu p M. Dworzański, kontrolor, p. H. Gaciński, kierownik biblioteki, p M. Zempliński, kierownik czytelni i p. Komorowski, kierownik kuchni.

**Przebudowa sali Kopernika.** Od kilku lat największa z sal wykładowych Uniwersytetu, sala im Kopernika, nie mogła pomieścić ustawicznie zwiększającej się liczby słuchaczów, przybywających na wykłady. Z powodu przyznania w tym roku przez namiestnictwo odpowiedniego kredytu przystąpić można było w czasie feryj Bożego Narodzenia do przebudowy urządzenia amfiteatru w sali im. Kopernika. Ławki ustawione zostaną nie w poprzek, lecz wzdłuż sali; amfiteatr wznosić się będzie dopiero od połowy. Wskutek tego uzyska się większą ilość światła i znacznie większą ilość miejsc z pulpitami do pisania. Zaprowadzone będzie elektryczne światło i elektryczna wentylacya. Z końcem feryj ukończoną zostanie przebudowa, tak, że wykłady będą mogły rozpocząć się normalnie.

**W pałacu sztuk pięknych** przy placu Szczepańskim wystawiono obecnie nowe dzieła sztuki między innemi w Świetlicy Olgi Boznańskiej „Portret zbiorowy", Zofii Lubańskiej akwarele ilustrujące jej własne utwory poetyckie; w głównej sali wystawiono „Portrety" malowane przez Romana Kaweckiego, przedstawiające głównodowodzącego garnizonem krakowskim ekscelencyę Edwarda v. Böhm Ermolli, tudzież ekscelencyę hr Huyn. Nadto kolekcyę obrazów artysty Arcangelo Salvaraniego, wreszcie Vlastimila Hofmanna „Sielanka".

**IV. wystawa „Rzeźby".** Ostatni termin zgłaszania prac upływa z dniem 15 stycznia 1913 roku; ostatni termin nadsyłania prac 31 stycznia Adres: Towarzystwo artystów polskich „Rzeźba", Kraków, plac Szczepański 3, pałac Sztuki. Wydział „Rzeźby" prosi artystów o liczenie się z powyżej podanymi terminami

**Ogólne zgromadzenie członków sekcyi narciarskiej Towarzystwa tatrzańskiego** odbędzie się w piątek 27 grudnia w Dworcu Tatrzańskim z porządkiem dziennym: 1 Sprawozdanie zarządu. 2. Sprawozdanie komisyi kontrolującej 3 Wybór zarządu i komisyi kontrolującej. 4 Zorganizowanie kół lokalnych. 5. Wnioski i interpelacye. Początek o godz. 5 po południu, o godz. 5½ w drugim terminie

**Zamach samobójczy.** W jednym z zakładów dentystycznych przy ul. Floryańskiej zajęty tam pomocnik techniczny Z usiłował otruć się kwasem solnym. Gdy przybyło pogotowie, Z. nie pozwolił udzielić sobie pomocy; nie chciał też udać się o pomoc na klinikę. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

**Z Towarzystwa technicznego.** Dnia 31 grudnia b. r. odbędzie się w sali Towarzystwa tradycyjne zebranie Sylwestrowe dla członków i ich rodzin. Zgłoszenia do dnia 29 b. m. włącznie przyjmuje kursor Towarzystwa.

**Przeciw „noworocznemu" kanalarzy.** Magistrat wydał zarządzenie zakazujące służbie zakładu czyszczenia miasta i kanalarzom proszenia o „noworoczne" pod zagrożeniem surowych kar, a nawet wydalenia ze służby.

**Fałszowanie banknotów amerykańskich.** Adam Kustra, 33 letni rolnik z Woliczki (pow. Rzeszów), zajęty w zakładzie reprodukcyjnym „Zorza", próbował fałszować banknoty amerykańskie. Przeprowadzona rewizya wykryła u niego chemikalia, a Kustra przyznał się do zamiaru.

**Prośba o książki.** Zarząd Czytelni Robotniczej na Grzegórzkach prosi wszystkich towarzyszów-inteligentów i sympatyków o nadsyłanie przeczytanych książek, które często leżą bezużytecznie w domu, a w Czytelni Robotniczej mogą oddać nieocenione usługi dla uświadomienia naszych robotników. — Ofiarodawcy raczą łaskawie przesyłać książki na ręce tow. F. Szczepanika, do drukarni p Rippera (ul Zielona 7) lub na ręce tow. S. Czerwieńca, administracya „Naprzodu".

**Zgubiono** w kawiarni „Esplanade" lub w drodze stamtąd przez Rynek, Floryańską na ul. Zyblikiewicza 10, naszyjnik wysadzany brylantami. Łaskawy znalazca zechce zgłosić się na policyę, gdzie otrzyma sowitą nagrodę.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).**

**Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.**

**Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek 23 b. m. „Paweł I.".
Wtorek Teatr zamknięty.
Środa po południu „Jeniec Napoleona".
Środa wieczór „Zygmunt August". Część I.
Czwartek po południu: Dyabeł i karczmarka".
Czwartek wieczór: Zygmunt August". Część II.
Piątek Zygmunt August . Część III.

**Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16.**

Poniedziałek **„Nędznicy".** Część I i II.
Wtorek (wilia) Niema przedstawienia.
Środa. **„Nędznicy".** Część I i II

**Zmiana programu.**

Czwartek **„Nędznicy".** Część III. i IV.
Piątek **„Nędznicy".** Część III. i IV.
Sobota **„Nędznicy".** Część III. i IV.
W każdy program wchodzą także humoreski, aktualności i inne obrazy.
Dni powszednie od 4—10½.
Niedziele i święta od 3—11.

## Nowiny lwowskie.

**Uroczysty wieczór sylwestrowy,** urządzony staraniem komitetu miejscowego P. P. S D., odbędzie się dnia 31 b. m w sali gmachu skarbkowskiego (wchód od placu Krakowskiego l. 12 I p.). Mowę w czasie wieczoru wygłosi poseł tow. Hudec. Wstęp tylko za zaproszeniami. Cena biletów 1 K 50 hal. dla mężczyzn, 1 K dla pań. Zaproszenia i bilety otrzymywać można u skarbnika partyjnego (ulica Szopena l. 7), w filii administracyi „Głosu" (ulica Sokoła l. 4, II p), oraz w organizacyach robotniczych. W czasie zabawy grać będzie doskonała muzyka. Bufet we własnym zarządzie.

**Echa krwawych zajść.** Czeladnik bronzowniczy Wawrzyniec Lechowicz, który w czasie zajścia na podwórzu domu przy ul Bogusławskiego l. 7 zraniony został bagnetem w pierś przez gefreitra 30 pułku piechoty Piotra Taczana, zmarł w szpitalu,

Franciszek Szczucki, bohater smutnego dramatu, który przed dwoma tygodniami rozegrał się w jednym z hotelów przy ul Żółkiewskiej, po dokonanej na nim operacyi, jest już na drodze do wyzdrowienia. Jak wiadomo, Szczucki zastrzelił był dwoje dziewcząt, następnie targnął się na swe życie.

**Dwa ognie.** Paliło się w domu przy ul. 29 Listopada l. 17. Ogień powstał z powodu wadliwej budowy komina. Spaliła się tak zwana ścianka pruska.

Drugi ogień wybuchł w domu pod l. 5 przy ul. Zmartynowskiej. W obu wypadkach czynną była straż pożarna. Szkody nieznaczne.

**Wypadek w fabryce.** Za rogatką janowską w fabryce dachówek doznał silnego poparzenia 15 letni zajęty tam Jędrzej Hojny. Pogotowie odwiozło go do szpitala powszechnego.

**Doraźny sąd.** W sobotę rano na pl. Strzeleckim kupowała jakaś kobieta mięso, ale nie mogła się dokupić, bo każdy rzeźnik dobrze sobie każe płacić. Kobiecina skorzystała ze sposobności i spory kawał wołowiny znalazł się w jej torbie, ukrytej pod dużą chustką. Osiągnąwszy już cel, odeszła spokojnie i już znalazła się na ul. Grodzickich, gdy rzeźnik spostrzegł, co zaszło i puścił się w pogoń Za moment odegrała się na ul Grodzickich tragikomiczna scena: dopędziwszy złodziejkę, sięgnął rzeźnik ręką do kosza i zabrał swoją własność, poczem w formie bardzo niedelikatnej dawał jej „naukę", że tak postępować nie powinna. Pierwszy „morał" zabarwił krwią gębę złodziejki, dalsze padały na jej głowę, a ostatni „morał" przypieczętowany został kopnięciem.. Kobiecina zaklęła i nie oglądnąwszy się nawet, poszła szybkim krokiem ku Rynkowi.

**Przejechanie.** Jakiś dorożkarz najechał w ulicy Słonecznej na Jetti Grossmann. Pogotowie po udzieleniu ciężko potłuczonej pierwszej pomocy, odwiozło ją do szpitala

**Bójka radców gminnych.** W piątek wieczorem po posiedzeniu kleparowskiej Rady gminnej przyszło do sprzeczki między radcami, a co gorsza do bójki. Kilku zostało poturbowanych, a jeden z nich Tomasz Kątny upadł tak fatalnie, że złamał nogę. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

**Fabrykantka aniołków.** Onegdaj w nocy zmarło czteroletnie dziecko Zofii Wojtarskiej, oddane na wychowanie Maryi Götzowej, zamieszkałej przy ul Głębokiej Lekarz miejski stwierdził, że powodem śmierci było złe odżywianie i polecił zwłoki odwieźć do instytutu medycyny sądowej Przy tej okazyi policya się przekonała, że Götzowa prócz własnego 8 miesięcznego dziecka, ma jeszcze jedno niemowlę na wychowaniu, a niemowlę to jest również bardzo źle odżywiane, co nasuwa podejrzenie, że Götzowa trudni się zagładzaniem oddawanych jej w tym celu nieślubnych dzieci. Śledztwo wdrożono.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.**

Wtorek: Teatr zamknięty.

## Z kraju.

**Kurs jazdy na nartach sekcyi narciarskiej Towarzystwa tatrzańskiego.** VI doroczny kurs jazdy na nartach, podług metody alpejskiej, pod przewodnictwem p. M Zaruskiego, przewodniczącego S. N. T. T. odbędzie się w dniach 25, 26, 27, 28 i 29 grudnia. W dniu ostatnim odbędzie się wycieczka kursowa na Halę Kondratową (1346 m) i na Przełęcz pod Kopą Kondracką (1895 m).

Opłata za kurs wraz z wycieczką wynosi 5 K, dla członków S. N. T. T. i studentów 2 K 50 h, dla członków towarzystw narciarskich i rodzin członków S. N. T. T. 3 K 50 h.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela sekretaryat do środy 25 b. m. włącznie (Zakopane Dworzec Tatrzański) Szczegóły w programach.

**Wypadek w kopalni.** W środę 18 bm. na kopalni „Helena" w Jaworznie, zasypała ziemia 4 robotników. Jeden z nich odniósł lekkie uszkodzenia, trzech znalazło śmierć pod gruzami i piaskiem. Zabici zostali: Doległo Jan, lat 36, kawaler; Dalmani Józef, lat 50, żonaty, ojciec kilkorga dzieci i Bazarnicki Jan, lat 16. Rzecz przedstawia się następująco. Na kopalni wybierano dół około 7 metrów głęboki przy samej kolejce. Ponieważ ziemia była z samego nasypu, a przechodząca kolej ziemią wstrząsała, należało w każdej chwili spodziewać się usunięcia się ściany. Robotnicy i kolejarze zwracali uwagę urzędnikowi Gustawowi Rogodzińskiemu, by ścianę podparł, ponieważ w każdej chwili może nastąpić katastrofa. Na to p Rogodziński odpowiedział: „g.. się na tem rozumiecie" i ściany nie podparł, z powodu czego nastąpiła katastrofa. Zaznaczyć należy, że zaraz po wypadku przez całą noc cieśle budowali, aby komisyi, która miała zjechać zamydlić oczy. Wina tego wypadku w całej pełni spada na zarząd kopalni. Wiedzieli bowiem o tem wszyscy, że nie jest zabudowane i nikt nie kazał zabezpieczyć.

Sprawy tej z oka nie spuścimy i odniesiemy się do posłów, aby ją przedstawili w parlamencie. Niech dzi bowiem, aby rozmyślnie i bezkarnie ludzi mordowano.

**Szykanowanie żołnierzy.** Posłowie tow. Wityk, Grigorowicz i towarzysze zwrócili się do ministra

obrony krajowej z interpelacyą w sprawie stosunków w 24 pułku w Kołomyi.

Interpelacya brzmi:

Ruskie pismo socyalno demokratyczne „Borba“, wychodzące w Czerniowcach, przynosi w ostatnim (20) numerze taką notatkę: „Niesłychane szykanowanie żołnierzy: W 24 pułku piechoty, który jest stacyonowany w Kołomyi, dzieją się rzeczy niesłychane. Kapitan 4 batalionu Czerny obchodzi się z powołanymi rezerwistami w sposób brutalny. Dnia 25 listopada wymierzył on pewnemu plutonowemu silny policzek w obecności 600 powołanych. D. 29 listopada wypoliczkował infanterzystę Szczepanika z 14 kompanii. D. 30 listopada uderzył Czerny kaprala Poljczuka pałką w głowę tak silnie, że krew mu polała się z nosa, uszów i ust. Do rezerwistów zwraca się ten kapitan wyłącznie ze słowami najordynarniejszemi i najbrutalniejszemi. Za najmniejsze przewinienia wymierza on najsurowsze kary. Połowa żołnierzy jest skazaną na karę aresztu. Ponieważ lokale, przeznaczone dla aresztowanych, nie mieszczą wszystkich jednocześnie, wobec tego ludzie grupami podążają do aresztu.

Coprawda załoga kołomyjska jest w takiej sytuacyi, że areszt wydaje się celem upragnionym. Od kilku tygodni już przebywają ludzie po 70, 80 w jednym pokoju, śpią, siedząc obok siebie. Jeśli żołnierz ma w dzień pozwolenie na wychód, używa go w tym celu, by się wyspać. W lokalach, gdzie ludzie śpią, brud nie do opisania. — Wszyscy żołnierze pokryci są pasożytami. Powietrze jest tak obydne, że wieczorem lampy zapalić niepodobna.

Do tej smutnej sytuacyi przyłączają się niechybnie szykany kapitana Czernego. Można sobie wyobrazić nastrój, jaki wśród żołnierzy panuje“...

Wobec tego interpelanci zwracają się do ministra, by niezwłocznie poinformował władze miarodajne o tych wypadkach, aby żołnierze byli niezwłocznie uwolnieni z tej nieznośnej sytuacyi, zaś winni, zwłaszcza kapitan Czerny, przykładnie ukarani.

## Z zaboru pruskiego.

**Sprzedawczyk.** Obszarnik Władysław Taczanowski sprzedał swoje dobra Chorynię komisyi kolonizacyjnej. Cała prasa polska w zaborze pruskim napiętnowała ten haniebny postępek, a rodzina sprzedawczyka ogłosiła w pismach poznańskich następujące oświadczenie:

„Jako najstarszy z rodziny Taczanowskich mam sobie za święty obowiązek napiętnować publicznie niecny i tak podły frymark, jakiej się Władysław Taczanowski sprzedażą Choryni niestety dopuścił. Od dnia tego haniebnego czynu uważamy Władysława wszys y za niegodnego nosić nasze nazwisko i wykluczamy go na zawsze z grona naszej rodziny.

*Antoni Ordynat Taczanowski.*

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie tego oświadczenia“.

## Ze świata.

**O zapisy polskie.** W tych dniach kijowski sąd okręgowy ogłosił wyrok w głośnej sprawie o unieważnienie testamentu Ottona Staszewskiego. Sprawa ta ciągnęła się od bardzo dawna, przypomnieć więc należy jej treść: W r. 1908 w Kijowie pozbawił się życia 65-letni Otton Staszewski. Na kilka lat przed śmiercią zachorował na raka w piersi; choroba ta sprawiała mu ciężkie cierpienia, które popchnęły go do samobójstwa. Na tydzień przed śmiercią Staszewski sporządził testament rejentalny, w którym zapisał na Akademię Umiejętności w Krakowie 25 000 rubli, na Towarzystwo pomocy naukowej im. Marcinkowskiego w Poznaniu 45 000 rubli, na przytułek św. Kazimierza w Poznaniu 60 000 rubli, na Pogotowie ratunkowe w Warszawie 30 000 rubli, na schronisko św. Antoniego w Częstochowie 30 000 rubli, na uniwersytet w Kijowie 10 000 rubli, na politechnikę kijowską 9300 rubli, na Pogotowie ratunkowe i kościół św. Mikołaja w Kijowie po 2000 rubli i t. d. Testament Staszewskiego został zatwierdzony przez kijowski sąd okręgowy i legowane kapitały wydano wszystkim powyższym instytucyom. Spadkobiercy jednak zmarłego, najbliżsi krewni, wytoczyli proces o unieważnienie testamentu, opierając się na artykule prawa, uznającym testamenty samobójców za nieważne. Sąd okręgowy w Kijowie oddalił powyższą skargę.

**Bunt marynarzy rosyjskich.** Jak donoszą z Sebastopola, wybuchł tam przed kilku dniami nowy bunt wśród załogi marynarki. Wielu marynarzy uwięziono. Żołnierze zabili podoficera Twerydowa, który się z nimi źle obchodził, a zwłoki jego rzucili do morza.

**Wielką pracę o A. Mickiewiczu** w 2 tomach wydał w języku rosyjskim znany profesor rosyjski Pogodin. „Rjecz“ w krótkiej recenzyi pióra p. Lernera bardzo chwali tę pracę.

**Auffenberg i Schemua.** Były minister wojny Auffenberg mianowany został inspektorem armii, a były szef sztabu generalnego Schemua komendantem korpusu w Raguzie.

**Echa zajść w sejmie węgierskim.** Poliyant Poljak, który odmówił przeluszeństwa i nie chciał wyprowadzać posłów opozycyjnych z sejmu, skazany zo tał na 8 dni więzienia.

**Kobiety adwokatami w Rosyi.** Komisya Rady państwa przyjęła projekt ustawy, dopuszczającej kobiety do adwokatury.

**Katastrofa.** Z Odessy donoszą: Na przestrzeni wynoszącej trzy wiorsty wzdłuż wybrzeża zapadła się w kilku miejscach ziemia. Około 20 miejscowości między Langeronem a Otradą poniosło wielkie szkody.



**Minister przeciw gospodyniom.** Niemiecki minister bar Schorlemer wystąpił ostatnio na jednem z zebrań towarzyskich przeciw gospodyniom, że uprawiają tylko mięsną kuchnię.

Zarzut ten jest może usprawiedliwiony w Niemczech, ale nasze dzielne panie umieją znakomicie przyrządzać kawę „Diadal“ z marką ochronną dwóch słoni, która jest najlepszą w świecie i ma tę właściwość, że nie traci zapachu, ni siły, ni smaku. Należy tylko baczyć na opakowanie. Wszędzie do nabycia.

## Z TEATRU.

„Dyabeł i karczmarka“, komedya fantastyczna w trzech aktach Stefana Krzywoszewskiego.

(*h*) Redaktor „Świata“, który w „Edukacyi Bronki“ i „Aktorkach“ wykazał znaczną zręczność sceniczną, popróbował swych sił w dziedzinie fantastycznej z motywami baśni ludowej. W tym świecie można bujać tylko na skrzydłach fantazyi i... poezyi, na to zaś hipogryf p. Krzywoszewskiego wykarmiony jest nieco za mało świeżą trawą łąk i lasów, a nieco za dużo papierem.

Mimoto nie bez wdzięku przedstawiona jest przygoda poślubna pięknej karczmareczki, którą właśnie w dzień jej ślubu z fryzyerem postanawiają dyabły sprowadzić z drogi cnoty. Już im się udało poróżnić nowożeńców tuż po ślubie, już już dyabeł Rożnik, przebrany za eleganckiego kawalera, dochodzi niemal do celu, biorąc karczmareczkę szampanem, — jak to od dawien dawna dyabły czynią z niewiastkami, — gdy wtem na szczęście okazuje się, że polskie dyabły nie takie straszne, zwłaszcza, że nie ma między nimi sol darności. Oto dyabeł Kuternoga na złość swemu koledze wlewa mu do szampana lubczyku; zakochał się tedy Rożnik i oto morał bajki: dopóki działał jako zimny, wyrachowany uwodziciel, rzecz się udawała, gdy się jednak zakochał naprawdę, kobieta odrazu uzyskuje nad nim przewagę i — stracone zachody miłości... Kuternoga także pokostował napoju miłości, więc skazany jest na beznadziejne, tantalowe pragnienie miłosne, podczas gdy powaśnieni małżonkowie pogodzili się i stanowią najszczęśliwsze stadło, złączone wspólnym interesem materyalnym.

Wszystko to robione jest dość prymitywnymi środkami, dyalog nie iskrzy się humorem i dowcipem, niemniej jednak rzecz tworzy barwne obrazy i daje pole do popisu aktorom.

Pierwszą tytułową rolę grał p. Solski; jest to wielki artysta, ma inteligencyę, intuicyę itd. itd., niestety nie posiada już jednego daru, niczem niedającego się zastąpić: młodości. To też w momencie po zażyciu lubczyku gdy serce Rożnika zaczyna wypełniać miłość, publiczność odniosła wrażenie, że złośliwy Kuternoga dolał mu do szklanki leku... gaszącego zapały miłosne lub może nawet purgensu... P. Solski wyglądał bowiem w tej scenie bardzo po... molierowsku. Nie, z rolą amanta jest mu nie do twarzy. Rolę tę byłby świetnie zagrał np. p. Józef Węgrzyn, gdyby jeszcze był w krakowskim teatrze.

Natomiast p. Bończa znowu miał sposobność pokazać, jak wielki aktor z najuboższej roli może zrobić arcydzieło. Rolę Kuternogi zagrał tak oryginalnie i efektownie, że zbierał huczne oklaski nawet przy otwartej scenie.

## TELEGRAMY

z dnia 23 grudnia.

### Wybór burmistrza Wiednia.

**Wiedeń.** Dziś przed południem odbył się wybór burmistrza. Dr Weiskirchner otrzymał 126 głosów i został wybrany. Liberał dr Dorn i soc. dem. Reumann otrzymali po 10 głosów. Po ogłoszeniu wyboru liberali i socyaliści opuścili salę.

### Reformy w Turcyi.

**Konstantynopol.** Dawny patryarcha Ormianin i dwaj ormiańscy notablowie wzięli udział w naradzie ministrów pod przewodnictwem wielkiego wezyra, który przedstawił projekt reform dla wschodnich prowincyj anatolskich. Ormianie uznali ten projekt za nieodadający się do przyjęcia. Uchwalono wybrać komisyę, która uda się do Anatolii.

### Z Portugalii.

**Lizbona.** We czwartek prezydent ministrów przedłoży prezydentowi republiki dymisyę całego gabinetu.

### Ruch w Chinach przeciw Rosyi.

**Mukden.** Izba handlowa w Pekinie wydała okólnik do towarzystw handlowych w Mandżuryi, wzywający kupców chińskich, aby część dochodów składali na fundusz wojenny przeciw Rosyi.

### Zamach na wicekróla Indyj.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Delhi: Gdy wicekról Harolnge wjeżdżał do miasta, rzucono z balkonu bombę. Upadła ona na siedzenie wielbłąda, na którym jechał wicekról. Ten odniósł ranę; także jego żona została zraniona.

## Przed zerwaniem rokowań pokojowych?

**Konstantynopol.** Na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi pokojowej w Londynie delegaci tureccy wznowią swe żądania, a w razie ich odrzucenia oświadczą, że dalsze rokowania są zbyteczne i opuszczą konferencye

# Z sali koncertowej.

Związek śpiewacki nauczycieli morawskich.

Pojawienie się na naszej estradzie obcego chóru stanowi ewenement, któremu podobny w kronice muzycznej Krakowa nie zdarzył się od lat 23 — od występu w sali Starego (w rzeczywistości) Teatru chóru szwedzkiego. Fakt ten jest zarazem wymownym obrazem naszego zamiłowania do muzyki chóralnej, a stopień rozwoju jej nie pozostawia wątpliwości, iż rodzaj ten należy do najmniej u nas wyrobionych.

Już samo pojawienie się chóru nauczycieli morawskich powinno stanowić dostateczny magnes, tembardziej silę jego podważa jakość produkcyj koncertantów. 187 koncertów w przeciągu lat 7, setki pełnych pochwał krytyk, podpisanych najznakomitszemi dziś nazwiskami — czyż to nie przekonywujące?

Nasza publiczność jednak ma naturę owego biblijnego „niewiernego Tomasza"...

Repertuar chóru rozpada się na dwie kategorye. Na pierwszą składają się utwory kompozytorów czeskich i pieśni ludowe. W tych porywa chór żywiołowym temperamentem, wesołością do swawoli posuwaną przy zacięciu prawie zawadyackiem. Pokrewieństwo z orkiestrą Namysłowskich (znaną u nas z występów w roku zeszłym) nasuwa się natychmiast. Potęguje je naturalna swoboda, brak wszelkiej pretensyonalności, szablonowego wyszkolenia. Nie piękność materyału głosowego, ale doskonałość i precyzyjność, zgodność zewnętrzna — formalna i pojęciowa wprawia w zdumienie, przejmuje podziwem, uszanowaniem i entuzyazmem dla tej pół setki amatorów-śpiewaków, prawdziwie sztukę kochających, zdolnych do rzeczywistej w jej imię ofiary.

Zapał i miłość cechuje ich śpiew, brzmiący pełnią siły i zgodny niby z jednej dobyty piersi, a tak w odcieniu bogaty, tak czysty i przejrzysty w brzmieniu, jak doskonała orkiestra symfoniczna. I rzeczywiście słuchając tego chóru, doznajemy chwilami złudzenia orkiestry, wszystkie barwy jaśnieją blaskiem świeżości i subtelności niepospolitej. Ujawniają się te najwyższe zalety w długim rodzaju utworów, z których na wczorajszym programie pojawiły się 3 wspaniałe: Neumanna: Noc letnia, Saint-Saensa: Serenada i Hegara: Naród umarłych.

W nich okazał prof. Vach, jakim mistrzem w wietrzaniu umie być, i do jakich subtelności dojść może chór, który miast z nut, śpiewa z pamięci, wrażliwy jedynie na znaki pałeczki.

Nie wątpimy, że „Związek nauczycieli" stanie się u nas odtąd corocznym gościem, zawsze z niekłamaną witanym radością. Obcowanie to może wywrze i skutek bardzo pożądany jako przykład, czego dokonać można przy dobrej woli i wytrwałości. *T. Ch.*

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zabawa taneczna** urządzona staraniem Związku stow. rob. w Krakowie odbędzie się w święto św. Szczepana 26 grudnia w lokalu Związku, ul. Filipa 2 Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 70 halerzy.

* **Zabawa Sylwestrowa** odbędzie się jak corocznie w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Filipa 2) we wtorek 31 grudnia o godz 8 wieczór z programem nader urozmaiconym. Uprasza się wszystkie stowarzyszenia, by w tym dniu nie urządzały swych zabaw.

* **Przemyśl.** Lokal Związku stowarzyszeń robotniczych znajduje się obecnie w pięknej sali nowego Domu Robotniczego (na parterze, na lewo). Tam mieszczą się wszystkie organizacye zawodowe (centralne, krajowe i miejscowe), co podaje się do wiadomości zorganizowanych robotników przemyskich, jakoteż towarzyszów podróżujących.



## Ogłoszenie licytacyi

Gmina Prądnik Czerwony rozpisuje licytacyę na pobór opłat od napojów spirytusowych na 1 rok. Oferty należy wnosić do Urzędu gminnego do dnia 27 grudnia 1912 do godz. 2 w południe.

Tamże można przejrzeć warunki.

L. 2209/12. Stanisławów, 17 grudnia 1912.

# Konkurs.

Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Stanisławowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza. Warunki: 1500 kor. płaca roczna i 300 kor. fiakrowe. Z posadą związane są obowiązki ordynacyi w Kasie przez 1½ godziny dziennie i odwiedzanie obłożnie chorych w domu. Po roku nastąpić może stabilizacya. Posada do objęcia z dniem 1 stycznia 1913 r.

Podania zaopatrzone w dyplom lekarski wnosić należy do dnia 30 grudnia 1912 r. do biura Pow. dla Kasy chorych.

Z Zarządu Pow. Kasy dla chorych w Stanisławowie.

Prezes: **Wilczyński.**